WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 128. **Bochum, wtorek, 29 października 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

zapisywać można na każdej poczcie i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na listopad i grudzień kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 1 markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej. Do zapisywania można użyć zamieszczonego na trzeciej stronie kwitu.

Rodacy! Rozszerzajcie „Wiarusa Pol.“, jednajcie mu nowych abonentów na listopad i grudzień, popierajcie go wszelkiemi siłami, bo to pismo, które tylko dla waszego dobra pracuje!

Polacy na obczyźnie.

W „Kuryerze Pozn.“ czytamy:

„Piszą nam z wiarogodnego źródła:

Księży Beisserta i Wiśniewskiego, którzy udali się na kurs socyologiczny do Dortmundu, proszono, aby słuchali w Dortmundzie spowiedzi. Jeden z nich udał się w tej sprawie do ks. Laumeyera, proboszcza przy kościele św. Józefa, w którym polskie nabożeństwa się odbywają i poprosił go, aby się raczył wystarać u swego Biskupa o potrzebne facultatem. Ks. Laumeyer przyjął ks. W. nader uprzejmie i zapewnił, że natychmiast napisze do Paderbornu, zaraz jednakże zauważył, że wątpi, czy facultatem do słuchania spowiedzi petenci otrzymają. Istotnie ku wielkiemu zdziwieniu obydwóch naszych kapłanów nadeszła odpowiedź odmowna. Pismo brzmiało:

Wir können den beiden polnischen Herren Geistlichen die Erlaubniss zur Ausübung der cura animarum unter den dortigen Polen zu unserem lebhaften Bedauern nicht ertheilen.

Bischöfl. Generalvicariat.

Wigger.

(Ku wielkiemu naszemu ubolewaniu nie możemy udzielić obu polskim duchownym pozwolenia na wykonywanie duszpasterstwa pomiędzy tamtejszymi Polakami. Jeneralny konsystorz biskupi. pod. Wigger.)

Korespondent „Kuryera Poznańskiego“, pisma czytywanego przeważnie przez duchowieństwo katolicko-polskie, wypowiada kilka ostrych uwag, z powodu powyższej odmowy. Pomijamy ten ustęp wiedząc, że zamieszczając go, dalibyśmy naszym przeciwnikom pretekst do głoszenia, że zaczepiamy władzę duchowną.

Z pod Gelsenkirchen

piszą do „Gazety Codziennej“:

„Wybacz, Szan. Redakcyo, że ośmielam się napisać w sprawie „Swiętojózafacia“ kilka moich uwag. Spodziewam się, że ks. dr. Liss sam się w tej sprawie odezwie, lecz zanim to nastąpi, powiem ja swoje.

Otóż dostałem przypadkiem do ręki „Kronikę Tygodniową“ dodatek do „Przyjaciela Rodzinnego“ drukowany w Mikołowie na Górnym Slązku i czytam w niej — orędzie O. Andrzeja do nas Polaków na obczyźnie, którego treści rozumieć nie mogę.

Według mej słabej głowy dom się należy temu, który go zbudował. O ile mi wiadomo, ani Paderborn, ani O. Andrzej nie przyczynili się ani palcem do założenia „Swiętojózafacia“; jakimże prawem rości sobie O. Andrzej pretensye do rządzenia „Swiętojózafaciem“?

O. Andrzej twierdzi, że „niewłaściwie“ ks. dr. Liss „miesza się w sprawy dyecezalne“. To jest dla mnie zagadką, jak wspieranie ubogich gimnazyastów można nazwać mieszaniem się w sprawy dyecezalne. Dotychczas nie słyszałem, żeby ks. dr. Liss ustanowił gdzie ks. wikarego.

Pan Jan Bieliński zaś ma postępować sobie „niegodziwie“, że z polecenia ks. dr. Lissa rozdziela one pieniądze, a więc to każdy ojciec, który posela syna na gimnazyum i go wspiera w nadziei, że może zostanie księdzem, jest „niegodziwcem“, bo się zajmuje sprawą tyczącą się duchowieństwa dyecezyi, jak twierdzi O. Andrzej.

Czy też ta cała „niewłaściwość“ i „niegodziwość“ nie polega na tem, że ci studenci są Polakami? — A to jest wielka zbrodnia, bo mogliby później zostać kapłanami i zająć się biednymi Polakami i zaprowadzić kilka dusz do nieba. Zaiste wielka to „niegodziwość“ ze strony ks. dr. Lissa i p. Bielińskiego, że kilka dusz chcą uratować.

Nie wiem, czy Polacy uwierzą na słowo O. Andrzejowi i poślą mu pieniądze do Neviges na „Swiętojózafacie“. Składki na dobre cele wolno przyjmować każdemu, a więc i panu Bielińskiemu w Bochum, a tego żadna władza nikomu zakazywać nie może.

O. Andrzej twierdzi, że władza dyecezyalna polskich studentów, wspieranych przez Polaków składających na „Swiętojózafacie“ nie przyjmie do seminaryum w Paderbornie. Poczekajmy! Ale coby to było, gdyby np. w Poznaniu władza Biskupia oświadczyła z góry, że niemieckich studentów nie przyjmie do seminaryum?

Wiem bardzo dobrze, że ani ks. dr. Liss ani pan Bieliński na kapłanów nikogo wyświęcić nie może, ale wiem też, że i O. Andrzej tego nie może.

O. Andrzej twierdzi, że „Swiętojózafacie“ od władzy duchownej jemu jest oddane. Na to odpowiadam, że władza duchowna nie może O. Andrzejowi tego oddać, czego nie ma w ręku.

Nareszcie zapowiada nam O. Andrzej listy władzy duchownej tyczące się i regulujące „Sw.“(?) i kościelne (?) towarzystwa polskie.

Dziwne to, że O. Andrzej ogłasza nabożeństwa polskie nie w naszej „Nauce Katolickiej“ tylko w górnośląskiej gazetce w Mikołowie i w pewnem pisemku wychodzącem w drukarni „Schlesische Volkszeitung“ we Wrocławiu. Czy O. Andrzej **kpi** sobie z nas. A coby na to Niemcy powiedzieli tu, w Bochum lub w Dortmundzie na swych księży, gdyby im nabożeństwa zapowiadali nie w „Gelsenkirchener Ztg.“, „Tremonii“ i „Westf. V.-Ztg.“, lecz w śląskich gazetach?

Niech O. A. nie zapomina, że gdy się za wiele stronę naciąga, to ona pęknie. I my Polacy potrafimy się jeszcze bronić i słusznych praw dochodzić.

W końcu zwracam się do drukarza „Przyjaciela Rodzinnego“ z prośbą, aby nie pomagał lżyć naszych polskich kapłanów, jeżeli chce abyśmy kupowali jego książki, pisma i kalendarze. Pomagrów germanizacyi popierać nie myślimy.

P. A.

(Od kilku poważnych księży Polaków, których pytaliśmy się o radę, otrzymaliśmy odpowiedź, iż do „Swiętojózafacia“ ma prawo tylko ks. dr. Liss, który je założył. Red.)

Bezstronny głos.

„Wielkopolanin“ pisze:

Wstrzymywaliśmy się dosyć długo od zabrania głosu w zatargu, który powstał ku wielkiemu naszemu żalowi pomiędzy OO. Franciszkanami a większą częścią naszych wychodźców. W jednym z wstępnych artykułów wyjaśniliśmy powody naszego postępowania, oprócz tego odpowiadaliśmy obszernie w dziale odpowiedzi od Redakcyi naszym korespondentom. Sami zaś rozpisaliśmy się do ludzi stojących po nad partyjnymi interesami, celem zasięgnięcia bezstronnych i rzeczowych informacyi.

Dzisiaj na mocy tych informacyi i dawniejszych korespondencyi wydać możemy sąd, który nie przyczyni się do rozdrażnienia, a wyjaśni sytuacyę znacznie.

1) Zarzucono „Wiarusowi Polskiemu“ w Bochum, iż nie podał drugiej mowy Wiel. ks. Wiśniewskiego, wygłoszonej na wiecu w dniu 13 bm. w Dortmundzie. Zarzut ten jest tylko w części prawdziwy, gdyż wyżej wymienione pismo wzmiankowało o mowie tej, lecz niedokładnie. Nie należy jednak tego kłaść na karb złej woli, raczej na nieuwagę referenta, który może dla tego opuścił kilka niewątpliwie ważnych szczegółów, gdyż w jego przekonaniu były mniej ważne. Referat „Wiarusa“ jest więc o tyle niedokładny, że nie podniósł należycie, iż mówca prosił naszych Rodaków na obczyźnie, aby w sprawach czysto-duchownych z całem zaufaniem udawali się do OO. Franciszkanów, którzy obecnie duszpasterstwo między Polakami w Westfalii sprawują.

Dla wyjaśnienia przyczyn, dla których ks. Wiśniewski wygłosił drugą mowę, którą nazwiemy pojednawczą, podajemy, iż mówca nabrał przekonania, że wielka liczba tam mieszkających Rodaków nie ma wielkiego zaufania do OO. Franciszkanów, mianowicie zaś do ich przełożonego O. Andrzeja. Mówca doszedł do tego przekonania z rozmów prywatnych, a głosy z rozmaitych kątów sali się odzywające, w tem przekonaniu mogły go tylko utwierdzić. Aby więc wzburzone umysły uspokoić, mowa w duchu pojednawczym była wygłoszoną. W mowie zaznaczono trudności, jakie miała władza duchowna, zanim jej się udało w osobie OO. Franciszkanów pozyskać stósownych dla Polaków na obczyźnie duszpasterzy.

Dalej wyrażono w niej prośbę, aby jeszcze bardziej nie utrudniać wygórowanemi wymaganiami i tak trudnego już stanowiska. Główným zaś punktem przemówienia było: W sprawach **czysto-duchownych** należy słuchać OO. Franciszkanów i podlegać im; jest to świętym obowiązkiem, bo kto Kościoła nie słucha jest jako ów celnik. (O tem Polacy we Westfalii zawsze pamiętają. Red.)

2) Co się tyczy niezaufania wielu Polaków do OO. Franciszkanów a mianowicie do O. Andrzeja, to o ile wysondować było można, następujące są jego przyczyny:

O. Andrzej tak samo, jak jego towarzysze, jest Górnoślązakiem i mówi zepsutą polszczyzną, z jaką się spotykamy w zniemczałych okolicach, co się naszym Wielkopolanom nie podoba. Powtóre jest O. Andrzej człowiekiem po polsku wprawdzie mówiącym, ale jest Polakiem bardzo obojętnym — łagodnie się wyrażając, z czem się zresztą nigdzie i przed nikim nie tai. Owszem, ażeby zadokumentować, że nie jest Polakiem, oświadczył już nieraz, że niemczyć wprawdzie nie będzie, ale też nikomu, ażeby się zniemczył, przeszkadzać nie będzie, i nikomu za złe tego nie weźmie.

O. Andrzej wydaje się być człowiekiem nieco porywczym, nie umiejącym w danym razie słów swoich i kroków miarkować. Ztąd nieraz przyczynia się do podrażnienia umysłów.

To niechaj wystarczy celem wytłómaczenia niechęci u wielu Polaków tamtejszych dla Ojca Andrzeja panującej.

O. Andrzej ma swoją partyę, ale ta składać się zdaje przeważnie z ludzi pod względem narodowym jemu podobnych.

3) Teraz słówko co do walki O. Andrzeja z „Wiarusem“. Jej bliższe wytłómaczenie zawarte jest w powyższem przedstawieniu rzeczy. **„Wiarus“ redagowany w duchu narodowo-polskim — ztąd nie lubi go O. Andrzej.**

Jest oprócz tego inna jeszcze przyczyna zatargu między nim a redakcyą „Wiarusa“. Oto przed kilku laty, gdy jeszcze ks. dr. Liss był właścicielem „Wiarusa“ założone zostało za jego głównie lub raczej wyłącznie staraniem tak zw. „Swiętojózafacie“, którego zadaniem chować i kształcić młodzieńców polskich, aby później (O ile będą mieli powołanie. Red.) jako kapłani między wychodźcami polskimi pracowali. Funduszami na ten cel złożonymi zawiadywał początkowo sam ksiądz dr. Liss, jak się samo przez się rozumiało. — Kiedy stanowisko swoje w Bochum opuścić musiał, zlecił całą sprawę Redakcyi „Wiarusa“. (Ks. dr. Liss i dziś jest kierownikiem „Swiętojózafacia“. Z jego poręki i na jego odpowiedzialność działa komitet w Westfalii, składający się z zarządzcy drukarni „Wiar. Pol.“ p. Bielińskiego, jako kasyera oraz z redaktora „Wiar. Pol.“ i z delegata prezesów towarzystw polskich, jako rewizorów. Pan Bieliński, choć pełni obowiązki kasyera bezinteresownie, złożył z własnej woli 500 mr. kaucyi na ręce ks. dr. Lissa. Funduszem żelaznym „Swiętojózafacia“ zawiaduje ks. dr. Liss bezpośrednio. Red.) Ten też dotychczas ku ogólnemu zadowoleniu w myśl fundatora działa. W tem zjawia się O. Andrzej i żąda wydania wszystkich papierów i funduszy; zabrania Polakom przesyłania składek swoich na ręce p. Bielińskiego itp., nie dziw więc, że Redakcya „Wiarusa“ na takie żądanie, w tak dziwnej stawione formie, nie chciała i nie chce się zgodzić zwłaszcza, że **nie ma żadnej a żadnej gwarancyi, że O. Andrzej objąwszy zarząd, kierowałby sprawą w duchu założyciela.**

O. Andrzej potępił już „Wiarusa“, twierdząc, że socyalistom schlebia. Do czego sprawy dojdą przy takiem rozdwojeniu, głównie przez O Andrzeja, o ile się zdaje, wywołanem, nie trudno powiedzieć: a szkodę będą miały religia i dusze.“

Offleben. Towarzystwo św. Stanisława Biskupa odbyło walne zebranie 13 października rb. Zebranie zagaił przewodniczący pochwaleniem Pana Boga. Zaśpiewano przytem pieśń „Serdeczna Matko opiekunko ludzi“, przeczytano Ewangielię św. i wykład tejże. W tym kwartale przystąpiło 12 członków, razem było więc 53; z powodu miany pracy wystąpiło 3, wykluczonych zostało 2, pozostaje 48 członków. Dochodu miało tow. 68 mr. 75 fen., rozchodu pięć marek, pozostaje w kasie 63 mr. 75 fen. Do zarządu zostali wybrani pp.: Fr. Płaczko przewodniczącym, Stanisław Werębek zastępcą, Jan Owsianny sekretarzem, Karól Handzik zastępcą, Fran. Szulc kasyerem, Jan Globisz zastępcą, rewizorami kasy Michał Stróżniak i Józef Wilk. Na zakończenie zebrania zaśpiewaliśmy „Gwiazdo śliczna wspaniała“. Prezes zamknął posiedzenie pochwaleniem Pana Boga.

Fran. Płaczko, prezes. Jan Owsianny, sekretarz.

Wattenscheid. W Kole śpiewaków polskich „Harmonia“ odbył się w niedzielę 6 października obór nowego zarządu. Obrani zostali następujący pp: Fr. Kuźniacki przewodniczącym, St. Wasielewski zastępcą, T. Kozowski sekretarzem, A. Szymurski kasyerem, W. Dzierza i A. Matuszewski radnymi.

W „Kole“ naszym odbywają się lekcye śpiewu co niedzielę po wielkiem nabożeństwie. Zebrania odbywają się co trzecią niedzielę każdego miesiąca. „Harmonia“ liczy 36 członków. Zachęcamy wszystkich Rodaków mieszkających w okolicy Wattenscheid, ażeby się dali zapisać do Koła śpiewaków polskich „Harmonia“ w Wattenscheid, ażebyśmy mogli naszego pięknego śpiewu polskiego się uczyć.

A. M. z W.

Sztuczki wyborcze.

W przeszłym numerze podaliśmy odezwy wydane przez liberałów do polskich wyborców, dziś zaś podajemy kilka naszych uwag.

Autorowie odezwy mogą być pewni, iż Polacy zawsze chętniej oddadzą swe głosy kandydatowi centrum, aniżeli liberałowi, którego stronnictwo zawsze odznaczało się nienawiścią ku Polakom. Żadne też stronnictwo nie traci więcej gruntu pod nogami, jak właśnie liberalne, a że socyalna demokracya coraz liczniejszych zyskuje zwolenników, temu winni właśnie liberałowie, za których przyczyną wychowanie młodzieży zostało na fałszywe sprowadzone tory, a skutki tego, to właśnie wzrost socyalnej demokracyi. Jesteśmy pewni, że nadzieja wyrażona w odezwie, że Polacy nie poprą socyalisty się spełni, ale nie mniej pewni jesteśmy, że Polacy nie będą też nigdy popierali kandydatów liberalnych. Co się tego tyczy, że nasi Rodacy znajdują tu pracę, to nie jest to wcale zasługą liberałów, bo Polakom dają tutejsi Niemcy pracę nie z przychylności dla nich, tylko jedynie dla tego, że ich potrzebują. Zresztą Polacy dają za zarobek, który obecnie dosyć jest skromny swe siły, ale nikt nie ma prawa do ich przekonań. Ciekawą jest wzmianka, że skreślono z etatu kościelnego pensyę dla księdza polskiego. Może nam się uda owo twierdzenie sprawdzić, a skoro się czegoś bliższego dowiemy, nie omieszkamy podzielić się tą wiadomością z naszymi czytelnikami. Pięknie brzmi, że hasłem stronnictwa liberalnego jest: równość dla wszystkich. Niestety jest to oczywistą nieprawdą, bo stronnictwo liberalne właśnie stara się tylko o to, by im i ich przyjaciołom było dobrze. Ze hasłem liberałów nie jest: równość dla wszystkich, dowodzi to, że ukuli przeciw Kościołowi katolickiemu i przeciw Polakom rozliczne ustawy wyjątkowe, które po dziś dzień pracują nad tem, aby nas zniszczyć. Wprost śmiesznem wydaje nam się w ustach liberałów powoływanie się na słowa cesarza Wilhelma: „Zostawcie ludowi religię“, boć przecież oni to właśnie religijność naj-

---

Pod knutem cara!

Europa wie zapewne, że istnieje państwo — na szczęście ludzkości jedyne na świecie — gdzie nie wolno nikogo uczyć w języku ojczystym, a czyn ten ściąga na winnych jak na zbrodniarzy, kary, więzienia i ucisk. Nauka jest światłem, które w ciemnościach świeci, więc niebezpieczną i niepotrzebną!

Daremnie tedy wzdycha do niej miliony ludzi ubogich, dla nich nic nie ma — ani szkół ani nauczycieli.

Państwem tem jest Rosya, a krajem o kilkunastomilionowej ludności, na której skórze kilkaset moskiewskich urzędników wykonywa prawa drakońskie — jest Polska.

Mimo to pośród najuboższej ludności nie brakuje ani chętnych do nauki, ani „zbrodniarzy“, którzy uboższym od siebie niosą odrobinę pociechy i światła. Takim „zbrodniarzem“ i ja byłem.

Przypadek mię na tę drogę wprowadził.

Raz jesienią wyszedłem przejść się nad Wisłą. Było to wieczorem. Słońce świeciło jeszcze, ale już nie grzało. W powietrzu unosiła się cisza, spokój, smutek jakiś.

Wszedłem na tamę i podążałem powoli ku środkowi rzeki, rozglądając się dokoła spojrzeniem, które nigdzie jakoś spocząć i zatrzymać się nie chciało jak myśl moja. Wrażliwym byłem tylko na tony i barwy.

Im dalej postępowałem, tem się szerszy zakreślał przedemną obraz, który powoli kształtował się w duszy w pewne wrażenia i uczucia. Cisza wieczorna była jakaś smutna, łagodna, rzewna... Nad wodą w promieniach słonecznych wirując, grały żałosną symfonię komary, a z daleka odzywały się wtóry, coraz to inne: od tratew płynących słychać było krótkie, urywane komendy flisaków, a od miasta szum i turkot płynął nieprzerwaną falą.

Naprzeciwko siebie miałem północny cypel Saskiej kępy, na lewo, na wzgórzu rozsiadła się Warszawa, na prawo, w dalekiej perspektywie, na północy, na tle pozłocistem widać było Czerniaków, białe ściany kościółka i domy. Dalekie te obrazy, skąpane w bladoszafirowej mgle i w świetle, owiane były taką rzewną poezyą, takim smutkiem, że mimowolnie doznawałem w piersi jakiegoś nerwowego ściskania. To niebo, ta zieleń, pozłacana słońcem jesiennem, te mury szare, stłoczone na wzgórzu nad Wisłą, z pośród których strzelają wieżyczki kościoła św. Jana, ten zamek królewski w posępnem zamyśleniu dumający o przeszłości, splugawiony dziś obecnością Hurków, to kawał naszej ojczyzny, to ustęp z jej dziejów świetnych i smutnych... Ożywiałem te obrazy myślą moją i patrzyłem na nie posępny, rozgoryczony, zbolały. Czułem, że chociaż malarzem nie jestem, cierpię jednakże na „chorobę Sopliców“: podziwiam obce niebo i obce widoki, ale swoje — kocham.

Nad brzegiem tamy uwaga moja zatrzymała się na kilku głowach chłopięcych. Gromadka łobuzów rozsiadła się w kółku po turecku i zawzięcie grała w kości. Płowe ich włosy, niepokryte czapkami złociły się do słońca, a ogorzałe brudne twarze i ręce świadczyły, że na świeżem powietrzu dni całe spędzają. Ubranie ich o tyle ubraniem możnaby nazwać, że służyło im za przykrycie ciała, w rzeczy samej zaś były to strzępki łachmanów, które zaledwie pokrywały grzbiety i nogi do kolan. Czapki żaden z nich nie miał ani też obuwia; to też włosy były jedynem pokryciem głowy, a nogi czerwone, pokratowane od kolan ciemnemi liniami wskutek popękania skóry, zakończały się niby obuwiem, zabłoconemi aż pod kostki stopami.

Zatrzymałem się przy nich i patrzyłem.

Nadejście moje nie zmięszało ich wcale. Grali spokojnie, przekomarzając się o guziki.

— Próżnujecie łobuzy? co? — spytałem.

— A cóż mamy lepszego robić — odezwało się kilku głośno.

Zdziwiła mię ta odpowiedź.

— Jak to? Nie chodzicie ani do rzemiosła ani do szkoły?

— Nie.

W odpowiedzi czuć było niedomówione myśli.

— Nie chcecie się uczyć? hę?

Chłopcy milczeli.

Rozmowa moja przerwała im zabawę. Siedzieli w kółku z filuterną miną łobuzów, spoglądali zezem na mnie.

— Pewnie żaden z was nie umie jeszcze czytać? — rzekłem, ażeby rozmowę nawiązać.

Spojrzeli po sobie.

— Ja umiem... — odezwał się jeden z pewną dumą.

Po chwili dodał:

— I Józek już się zaczął uczyć... rzekł, skinąwszy głową na chłopaka, obok niego siedzącego, młodszego może o rok.

— To braciszek twój?

— Tak.

— A któż was uczył czytać?

— Tatuś...

— Dla czegoż przestał?

— Słabują... — odrzekł.

Zapanowało między nami jakieś szczersze uczucie.

— A dla czegoż cię do szkoły nie posyłają?

— Nie ma z czego płacić...

Nie była to jednak odpowiedź zupełna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bardziej podkopują. Chcą też liberałowie uwzględniać potrzeby Kościoła katolickiego, o ile na to całość i dobro państwa pozwolą. Czy to nie ciekawe? **Podług zdania liberałów, to uwzględnienie niektórych potrzeb Kościoła katolickiego, zagraża całości państwa.** My jesteśmy wręcz przeciwnego zdania i twierdzimy, że jeżeli państwo chce wzmocnić swe podstawy, to powinno co prędzej zawrócić z drogi, na której postępuje, powinno przywrócić prawa, jakiemi się cieszył Kościół katolicki przed kulturkampfem, powinno też znieść wszelkie ustawy antypolskie, bo najlepszą podporą państwa, to zadowoleni jego obywatele.

Nadesłano nam jeszcze następującą. przepełnioną błędami odezwę, która, wydrukowana na grubym kartonie, miała niezawodnie służyć rozdającym kartki wyborcze za legitymacyę. Nie wiemy, które stronnictwo na taki pomysł wpadło, sądzimy jednak, że nie centrum, bo tem mogłoby sobie tylko zaszkodzić, gdyż takie dziwolągi w nikim zaufania wzbudzić nie zdolne; posłuchajmy bowiem tylko:

„Barcie Rodaku.

Jezli Boga kochasz to wezmyi karthie od demnie i oddaj przy Urynie wyborczej bo to owielkie polepszenie stanu robotnego, o wiare i wolnosc Kosciola katolickiego.“

Nam się zdaje, że to tylko łapka, ze strony socyalistów lub liberałów na Polaków zastawiona, przekonani jednak jesteśmy, że nikt z naszych Rodaków nie pozwolił się wywieść w pole takiemi sztuczkami. Może szan. nasi czytelnicy zechcą nam donieść, jak się właściwie ma sprawa z owemi kartkami. Bez względu jednak na to, kto owe kartki kazał drukować, zaznaczamy, że bezwarunkowo nie godzimy się na to, aby ktokolwiek na ochotnika w wyborczych sprawach działał, bo to nie tylko, że sprawie katolickiej szkodzi, ale zmniejsza także znaczenie Polaków. Mają Polacy na obczyźnie organizacyę polityczną, niech więc też zawsze działają w porozumieniu z nią, inaczej wytworzyćby się musiały stosunki bardzo dla sprawy polskiej na obczyźnie zgubne. Jeszcze bardziej stanowczo protestujemy przeciw temu, aby ktokolwiek z Niemców pozwalał sobie wydawać odezwy do Polaków w imieniu Polaków, bo to proste oszustwo.

Niech to będzie nauką, by nigdy niechodzić samopas, tylko dokładać starań, by Polacy jak najlepiej się zorganizowali, żeby potem zawsze solidarnie we wszystkich sprawach mogli postępować.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Administrator probostwa kościerskiego ks. Fr. Berendt został mianowany kuratusem zakładu poprawy w Chojnicach. Nie ks. wikary dr. Krefft z Grudziądza, lecz ks. wikary Max Proch przeniesiony ze Sw. Wojciecha do Niedźwiedzia.

Pelplin. Kontrakt dzierżawy, dotyczący młyna tutejszego, zawarty przed niemal stu laty, a ważny aż do roku 1898, już teraz z obustronną zgodą zniesiony został.

Starogard. W miejsce ks. Melza, który otrzymał prezentę na probostwo w Złotowie, ma przyjść ks. Wermuth z Gdańska.

Subkowy. Umarli tu małżonkowie Kłosowie, on liczący 84 lat, ona 83. Oboje umarli w jednym dniu 19 bm., żona o godzinę wcześniej. Pochowani zostali w przeszły czwartek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W zeszły wczartek jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski odbyły się w Poznaniu dwa nabożeństwa żałobne rano o godzinie wpół do 8-mej, w kościele św. Marcina staraniem grona panienek i w kościele farnym staraniem grona pań. Udział patryotycznego obywatelstwa naszego miasta wszystkich warstw i płci obojga był w obu kościołach znaczny. W kościele św. Marcina mszę żałobną odprawił ksiądz Langner, a w kościele farnym ksiądz Michalski. U fary odśpiewał na chórze wiceprezes tutejszego „Koła Spiewackiego Polskiego“ p. St. Trynkowski mszę zastósowaną do okoliczności. Zebrane w obu kościołach obywatelstwo naszego miasta w skupieniu ducha rozpamiętywało tragiczne wypadki, które przed 100 laty spowodowały upadek polityczny naszej Ojczyzny i modliło się żarliwie o pomyślniejszy los dla naszego nieszczęśliwego narodu.

W Ostrowie skazała tamtejsza izba karna leśniczego Ludwika Sikorskiego z Kajewa na pięć miesięcy więzienia za zastrzelenie przez lekkomyślność w dniu 16 września r. b. niejakiego Schaloskiego z Ludwiny. Sikorski chciał zebranym gościom w Kajewie pokazać, w jaki sposób obronił się pewnej liczbie cyganów, którzy go napadli; w tym celu chwycił za fuzyą, przyłożył do piersi i nacisnął kurek, nie przypuszczając, że jest nabitą, lecz w tej chwili fuzya puściła, a nabój trafił stojącego w pobliżu Schaloskego, który też po kilku godzinach umarł.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Od Prudnika. W Komornikach w ogrodzie proboszczowskim znaleziono przy kopaniu dołów pod drzewa garnek pełen małych pieniędzy. Pieniądze są ze srebra bite, ale bardzo niewyraźne i całe zzieleniałe. Widać na nich to krzyż, to orła, ale jeszcze nie stwierdzono, z którego wieku pochodzą.

Zabrze. Na kopalni królowej Ludwiki zarwał się filar. Zajęty pracą przy nim górnik Polednik został na miejscu zabity.

Od Walbrzycha. Z pewnej kopalni w pobliżu wydobyto na wierzch konia, który od lat piętnastu przeszło bez przerwy pod ziemią pracował. Koń ten, mimo, iż liczy już lat 28, jest zupełnie zdrowy i prędko się wżył w nowe stosunki.

Wielka Dąbrówka. Przew. ks. kap. Rychel, który został zamianowany administratorem probostwa Senftenbergu w dekanacie Neucelle w prow. Brandenburgskiej i od 1-go listopada miał posadę tę objąć, rozchorował się. Udał się do klasztoru Braci Miłosierdzia w Bogucicach.

Wiadomości ze świata.

Rybnik na Górnym Slązku. „Breslauer Ztg.“ pisze, że przy uzupełniających wyborach w pszczyńsko-rybnickim powiecie otrzymał Polak p. Radwański około 5500 a Niemiec p. Huene 3100 głosów. Wybór p. Radwańskiego można uważać za zapewniony.

Dortmund. W wyborach uzupełniających do parlamentu otrzymał Möller (narodowo-liberalny) 16 940, Lensing (centrum) 14 495, Lütgenau (socyalista) 17,431 głosów. Nastąpi więc ściślejszy wybór pomiędzy Möllerem a Lütgenau'em.

Berlin. „Reichsanzeiger“ zamieszcza artykuł, w którym przyznaje, iż skargi na brak wagonów przy pruskich kolejach żelaznych są zupełnie uzasadnione.

Petersburg. Pomnik dla cara Aleksandra III stanie wkrótce we wsi Czeszynie w powiecie zamojskim, w gubernii lubelskiej, z napisem: „Carowi wielkiemu, (!) twórcy pokoju Aleksandrowi III od bolejących włościan wsi Czeszyna“. Plan pomnika, przyjęty przez ministerstwo, car zatwierdził w dniu 14 (26) września rb. Koszta wynoszą rubli 92,88 (Dniew. Warsz.“) Policya musiała nie bardzo trapić „bolejących“ włościan, skoro tylko taką kwotę zebrała. „Bolejący“ włościanie zapewne nie wiedzą, że pierwotne kosztorysy zawsze się obliczają niżej, potem zaś następują „dodatkowe, większe od pierwotnych.

Zofia. Wedle doniesienia dziennika „Macedoński Glas“ 70 powstańców spaliło turecką wieś Katunica. Przy starciu się z wojskiem tureckiem, padło z ostatniego 22 ludzi.

Z różnych stron.

Trewir. W tutejszych koszarach wypadł pewien rekrut z łóżka i zabił się.

Kevelaer. W bieżącym roku przybyło na nasze cudowne miejsce 405 procesyj.

W Letmathe będzie 1 listopada rano sposobność do spowiedzi dla Polaków.

„Goniec Wielkopolski“ pisze: Prosimy o łaskawą przysługę dla pewnej zacnej rodziny z Kongresówki, która tutaj poszukuje — dotąd bezskutecznie — krewnej swojej, niejakiej p. Jadwigi Gembalskiej, córki dawniejszego burmistrza w Ryczywole.

Upraszamy wszystkich, którzyby o tej pani, pobycie lub jej stosunkach coś wiedzieli, o wiadomość resp. adres do Szan. Redakcyi „Gońca Wielkopolskiego“ lub do Banku Ludowego w Krobi.

W Sztutgardzie obchodzono w tych dniach jubileusz jednej z wyrtembergskich linij kolei żelaznych. Na uczcie tej był także wyrtembergski prezes ministrów p. Mittnacht, i w odpowiedzi na toast jednego z urzędników, takie dał im napomnienie: Jakkolwiek publiczność niekiedy ostro się skarży na urzędników, urzędnicy nie powinni jej brać tego za złe, bo publiczność ma prawo sądzić i krytykować. Żaden urzędnik nie jest nieomylnym, wszyscy zaś powinni chętnie przyjmować wskazówki i nauki od tych, dla których koleje zbudowano. Jeżli urzędnicy tak postępować będą, w takim razie zyskają sobie ogólne uznanie! Bardzo słusznie!

Lipsk. Wedle tutejszych dzienników popełniono tu na placu Królewskim zamach na dyrektora policyi dr. Brettschneidra. Sprawcą zamach był dawniejszy policyant Ziegenbalk, wydalony ze służby. Wystrzelił on pięć razy z rewolweru, ale tylko jeden nabój ugodził Brettschneidra w szyję. Sprawcę zamachu aresztowano.

Hanower. Dnia 22-go październka na ożywionej ulicy popełniono zamach na woźnego z chem. fabryki Königswartera i Ebellego. Kiedy woźny wchodził do banku rzeszy, uderzył go pewien mężczyzna żelaznym prętem w głowę. Na ratunek pospieszyli mu urzędnicy bankowi i sprawcę przytrzymali.

Kto jest fabrykantem, a kto rzemieślnikiem. Sprawa ta już nieraz zaprzątała sądy. Teraz z powodu pewnego wypadku wydał sąd Rzeszy w Lipsku ważny wyrok co do tego.

Dotąd uważano warsztat, w którym pracuje więcej jak 10 robotników, jako fabrykę i podług tego stósowano też przepisy prawa o zabezpieczeniu w razie jakiego nieszczęścia. Pojęcie to jest jednak fałszywe, gdyż podług wyroku sądu Rzeszy w Lipsku liczba robotników nie może dekretować o tem, czy zakład jest warsztatem rzemieślniczym, czy też fabryką. Również i maszyny fabryczne nie są miarą na to, czy zakład jest warsztatem rzemieślniczym, czy też fabryką, bo nieraz trudno rozróżni, co jest narzędziem rzemieślniczem, a co maszyną fabryczną.

Sąd Rzeszy wychodzi z tej zasady, że jeżeli produkujący robotnik w zakładzie sam jeden pracuje nad wykonaniem jakiej sztuki lub dzieła, to wtedy jest to rzemiosłem. Jeżeli zaś rozmaici robotnicy — każdy przy pewnej części fabrykatu — pracują nad wykonaniem sztuki lub dzieła, to jest to wtedy pracą fabryczną. Podług tej więc zasady należy stósować przepisy prawa o zabezpieczeniu w razie jakiego nieszczęścia.

OD REDAKCYI.

Pan **J. w Bruchu.** Na jaki cel przesłał Pan 9 85 mr.

Prosimy przy przesyłce pieniędzy zawsze napisać, na jaki cel pieniądze zostały przesłane.

Doniesienie kościelne.

1) W czwartek post Wszystkich Swiętych. 2) W piątek uroczystość Wszystkich Swiętych, nabożeństwo Różańcowe o godz. 4 po poł. w Mülheim nad Renem. To nabożeństwo będzie odprawione za dusze zmarłych z wymiankami, które w zakrystyi o godz. 3-ciej po południu przyjmować będę z podaniem imion i nazwisk pojedyńczych rodzin. Takie wymianki będą w Kolonii na niedzielnem nabożeństwie, które o godz. 2 po połud. w zakrystyi będę przyjmować.

W XXII niedz. po Swiątkach dnia 3-go listopada o godz $3\frac{1}{2}$ po połud. nabożeństwo w Kolonii ku uczczeniu Najsł. Serca Jezusa jako w I niedzielę miesiąca.

Ks. Leichert.

Prosimy zbadać nasze okna wystawne!

Bracia Alsberg, Wattenscheid

Telefonu nr. 143.

Najtańszy dom towarowy miasta Wattenscheid.

Własny centralny dom zakupna dla 34 interesów.

34 interesów. | Dom zakupna w Kolonii.

Najlepsze i najpiękniejsze towary konfekcyjne dla kobiet i materye na suknie, ubiory, spodnie, żakiety i ubrania dla chłopców, paletoty, szuwałówki i płaszcze pelerynowe **w bardzo wielkim wyborze.**

Tak zadziwiająco wielkim wyborem nie może się nikt inny zaszczycić.

Towary wełnianne, towary kożuchowe, parasole, nasypy, spodniki, koszule, artykuły do pościeli, piora, towary białe po znanych tanich cenach.

Naszej nadzwyczajnej taniości nie zdolen nikt dorównać.

Najwięcej rozpowszechniona i najzdolniejsza firma.

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

zwołuje 1-go listopada w dzień Wszystkich Swiętych o godzinie 4-tej po południu na **walne zebranie,** celem załatwienia ważnych spraw, na którem będzie przeczytane sprawozdanie z roku 1894 i 95-go, dochód i rozchód z całego roku i dochód z rocznicy, a potem obór nowego zarządu. O jak najliczniejsze stawienie się członków uprasza

ZARZĄD

Franciszek Dudziak, przewodniczący. — Józef Jęsiek, sekretarz.

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst.

W niedzielę dnia 3-go listopada odbędzie się **walne zebranie** Towarzystwa św. Szczepana w Habinghorst na sali pani Wessels, na które to posiedzenie o godzinie 4-tej po południu wszystkich członków dla ważnych spraw uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

Tow. polsko-katolickie św. Józefa w Bernburgu

obchodzi dnia 3-go listopada **swoją pierwszą rozcnicę,** na którą szanowne Towarzystwa polskie z najbliższych okolic Bernburgu zapraszamy. jak n. p. z Stassfurt, Magdeburg, Halle, Thale, Helbra, Eisleben itd. Towarzystwa, któreby chciały ze swemi chorągwiami przybyć a nam są nieznane, prosimy, aby nam raczyły swoje adresy nadesłać abyśmy im mogli pismienne zaproszenie wręczyć. O jak najliczniejszy udział w rocznicy uprasza **Zarząd.**

Franciszek Rapior, prezes, Bernburg, Kanalstrasse nr. 22. — Ignacy Pokornowski, sekretarz, Bernburg, Zimmerstr. nr. 13.

Szanownemu Panu

Szymonowi Wyzujakowi

zastępcy przewod. Tow. św. Jana Ewangielisty w Hüllen

życzymy w dniu godnych Imienin (28 bm.) szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa świętego, a po śmierci królestwa niebieskiego. W końcu wznosimy trzykrotne: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Tow. św. Jana Ewangl. w Hüllen.

Szanownemu Panu

Szymonowi Wyzujakowi

zastępcy przewod. Tow. św. Jana Ewangl. w Hüllen.

Zyczymy przy dzisiejszym dniu radości, (28 bm.) * Który Twem Imieniem słynie, * Zyczymy niechaj w obfitości * Sto lat życia Twego płynie. * Zacny Przyjacielu! kwiaty życia * Niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powica * Rajskiem się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszym wiecznie, * Boże chroń Cię swoim cieniem * W przyjaciół gronie bezpiecznie * Zyj zawsze! To naszem życzeniem. W końcu wznosimy trzykrotne: „Niech żyje!“ Szymon Wyzujak w Bulmke aż od Hüllen do Bulmke i cała ulica Bruchstr. zadrzy. J. W., A. S., S. E., M. K.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wierne straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Louis Brand,

zegarmistrz i złotnik,

Oberhausen i Bottrop

poleca wielki wybór lepszych zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i metalowych, jakoteż regulatorów, zegarków ściennych i budzików. Gwarancya na długie lata, ceny bardzo nizkie.

Reperacye zegarków i przedmiotów złotych wykonuje się

punktualnie i rzetelnie.

15—20 robotników

do szachtowania ziemi przyjmie

M. Wawrzynowski,

szachtmistrz w **Wattenscheid.** Zatrudnienie stałe. Można się zgłosić w pomieszkaniu Vödestr 39a, albo na kopalni „Holland“ szyb III.

Dziewczę

katolickie silne i zgrabne znające język polski i niemiecki, liczące przynajmniej lat 15, może wstąpić w naukę do składu towarów krótkich, wełnianych i białych. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,

Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Ksigarnia Polska

w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39. za kościołem św. Józefa.

W. Józefoski.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syna właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.

Spiewnik Polski, obejmujący najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, krakowiaki, mazurki, kujawiaki itd. itd. Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Baczność!

Podaję do wiadomości moim odbiorcom w Herne i okolicy, iż sprowadziłem wielkie zapasy materyj francuzkich, angielskich i rozmaitych innych w różnych gatunkach na **paletoty, ubrania, spodnie i płaszcze,** po jak najtańszych cenach. Taniej nikt zrobić nie może. Za dobre leże ie gwarantuję. Dziękuję moim odbiorcom za łaskawe popieranie, a proszę, aby o mnie i nadal nie zapomnieli.

Z szacunkiem

J. Świtała w Herne,

von der Heidstr. nr. 34 naprzeciw Grenewaldu.

Mam też dla trzech porządnych mężczyzn mieszkanie ze stołowaniem lub bez. Proszę się zgłosić.

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt. „Vanderbilt“.

Gebrüder Esser, Aachen R 28

Rheinisches Tuch-Versand-Geschäft

Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen Kammgarn, Cheviot, Tuch, Buckskin, Paletot. Durchaus reelle billig. Bezugsquelle. Nur bewährte, solide Fabrikate.

Aachen

Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco. Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Bochumski

skład mebli

Józef Mayer

Bochum, Kaiserstr. 28.

Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **składu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny.

Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne, **gotowe posłania.**

Formularze rachunkowe

z polskimi nagłówkami.

100 sztuk 1 markę, z przesyłką 1 markę 20 fen

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.